

Kuryer Poznański.

No. 165.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 22 lipca 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryumu. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Bycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. E. Richter. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimbierdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; **Hausmann & Vogler** w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymbierdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; **Daubé & Comp.** w Frankfurcie; **H. Albrecht** w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; **Havas, Lafitte, Ballier**, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 22 lipca.

Poruszona jednocześnie niemal przez sztokholmskiego korespondenta Czasu i przez paryski Mém. diplomatique kwestya duńska poczyna znów obiegać prasę niemiecką, przyczem uderzyć musi każdego, z jaką czelnością organy „liberalne“ całą winę niewypełnienia artykułu V traktatu pragskiego zwalają na Danię, która rzekomo wciąż północnych Szwedów przeciw Prusom buntuje, a tóż samą na żadne z ich strony nie zasługuje uwzględnienie. Nat. Ztg zwraca przy tej sposobności, niejako w odpowiedzi Czasowi i Mém. diplom. uwagę na artykuł urzędowego Gońca petersburskiego, który ani słówkiem, jak w ogóle wszystkie inne pisma moskiewskie, nie wspominając z okoliczności pobytu króla szwedzkiego na dworze carskim o kwestyi duńskiej, wymierza natomiast boczny cios na ultramontanów francuskich, jakoby oni jedynie w obecnym położeniu Europy pragnęli zakłócenia pokoju. Toż to gratka dla Nat. Ztg, żeby wskazać Francuzom, iż dziś na nikogo liczyć nie mogą, bo wszyscy są po stronie szerzących kulturę Niemiec!

Z Hercegowiny telegramy nie otrzymałyśmy żadnej, a korespondencye wszystkie bardzo są opóźnione i niepewne. Najnowszy list, jaki znajdujemy w augsburskiej Allg. Ztg, jest datowany z 12 bm. z Cetinje i podaje szczegółowo przyczynę rokосу. List ten dla braku miejsca w jutrzniejszym podamy numerze.

I z Hiszpanii próżnia w wiadomościach, z Madrytu tylko potwierdzają doniesienie o ranieniu generała Dorregaray i schronieniu się przezeń do Canterets, w departamencie Wyższych Pyreneów we Francji. Byłoby to nie mała dla Karóla VII strata, ubytek takiego męża.

Berlińska Tribüne zaręcza, że podobnie jak ks. Biskupa Martia za odsiedzenia kary więzienną internowano w Wesel, taki sam los przygotowuje rząd Jego Eminencyi Kardynałowi hr. Ledóehowskiemu.

Ojciec św. w swój nadzwyczajnej troskliwości o los katolików pod rządem rosyjskim zamieszkałych, kazał wydać S. Penitencyarii reskrypt dotyczący Jubileuszu, który wszystkim naszym rodakom i innym katolikom tamecznym ułatwia niezmiernie jego wypełnienie. Reskrypt ten już od dawna znajduje się w krajach polskich pod rządem rosyjskim będących, więc go dla publicznej wiadomości podajemy w tłómaczeniu Czasu:

J. S. Papięz Pius IX ojeowska powodowany pieczołowitością i ciężkimi okolicznościami, w jakich się katolicy w carstwie rosyjskim znajdują i pragnąc, aby wszyscy wierni w Chrystusie w tymże państwie przebywający, w których listy apostoelskie o wielkim jubileuszu ogłoszone być nie mogły, korzystał jednak zdołał z wspomnianego jubileuszu i dostąpić go w jakibądź możebny sposób, przez oficyum tejże św. Penitencyarii wszystkim wspomnianego państwa Biskupem, parochom i spowiednikom prawnie zatwierdzonym, w lasce i jedności z tą Stolicą Apostolską zostającym oświadcza i władzą Apostolską potrzebnej i stosownej mocy udziela, aby na korzyść wspomnianych wiernych w celu osiągnięcia przez nich jubileuszu, przywiązane do pozyskania go warunki według rozstrojności swych i o ile potrzeba wymagać będzie, zmniejszyli lub na inne religijne lub miłosierne uczynki zamienić mogli, z zachowaniem, gdzie to stać się będzie mogło, odwieczenia jakiego kościoła lub publicznej kaplicy i z utrzymaniem wszelkich innych Apostoelskich o tym jubileuszu rozporządzeń, jakie w Encyklicy z 24 grudnia r. z. wydanej są zawarte, tak co do Sakramentów spowiedzi i św. komunii, jak co do innych łask i przywilejów dla duchownej korzyści z powodu tegoż jubileuszu dozwolonych, bez względu na przeciwne rozporządzenie chociażby osobną i szczegółową zmianąka zastrzeżone.

Dau w Rzymie w S. Penitencyarii 7 czerwca 1875.
Ant. M. Kard. Panebianco M. P.
L. kan. Peirano, sekretarz.

Przez dni kilka Dziennik nie wznawiał sporu i z wyjątkiem korespondencyi „z nad Lutyni“, którą bez zastrzeżenia umieścił, nie przypominał żadnej z kwestyi, o których toczyliśmy z nim dyskusję w ostatnich czasach. Mniemaliśmy, że się namyślił i że przez wzgląd na dobro publiczne usunął się z placu, aby nie zawadzać i nie przeszkadzać tam, gdzie ucziwie nic do roboty nie ma. Przepuszczaliśmy również nadzieję, iż zrozumiał, że lepiej milczeć i czekać, niżli upominać się o objaśnienia i deklaracye, które tylko czyhającym na nie przeciwnikom korzyść przynieść mogą. Przedwczorajszy artykuł Dziennika, pod tytułem „Próba polemiki“, przekonywa nas, żeśmy się znowu omylili i że Dziennik ani się przekonać, ani się cofnąć

z fałszywego stanowiska, ani wyjść z niejanych ogólników nie chce.

Aby sporu nie przedłużać, nie podnieśliśmy już tego, co nas uraziło w liście „z nad Lutyni“. Obecnie widzimy się spowodowani i do owego listu powrócić.

List rzeczony znajduje się w numerze z dnia 17 lipca. W nim czytamy:

„pozwole sobie potracić słowy kilku o sprawie administracji majątku kościelnego, która tyle krwi i złości psuje Kuryerowi, niepowołanemu, chociaż innych o wdziękstwo nieprawne oskarża, do rozstrzygnięcia takowej, bo w sprawie tej nietylko Kuryer, ale każdy Polak a dbały o dobro kraju obywatel ma prawo do zabierania głosu. Otóż zdaniem naszym, a piszę to nie z myślą tylko moją, powinni świeccy, jak słusznie już w naszym Dzienniku dowodziliśmy, nie zaspasć sprawy, nie dopuszczać zarządów obojęt, lecz sami wziąć czynny udział w zarządzaniu w każdej gminie katolickiej, nie ulękłszy się Kuryerowych gromów, które doprawdy wcale nie są niebezpiecznymi; chodzi tu bowiem o majątek polską krawną pracą złożony, więc pośrednio o własność narodową, a gdzie o takową chodzi, tam dbałość wszystkich obywateli się powinna. Nie należy się uwodzić strachem o zbawienie duszy, z którym rzecz ta nie ma nic wspólnego, jest to bowiem kwestya czysto finansowa, a nie zasadnicza, dogmatyczna. Dobrzeby zatem było obudzić pod tym względem wyższą agitacyę, — zwołać n. p. wiec mężów zaufania z gmin, którzyby uchwalili wziąć solidarnie udział jak najrozsądniejszy w wyborach zarządów majątku kościelnego a nie obawiać się czczych pogródek wartogłowych pism i ludzi, bo to strachy na Lachy.“

Powtarzamy Dziennikowi: majątek kościelny nie jest własnością narodową, tylko własnością kościelną i, jeżeli nie lepszą, to przynajmniej tak dobrą, jak inne własności. Utrzymywać inaczej, jest to uprawnianie i pochwała wszystkie grabieże i przywłaszczenia hiszpańskie, włoskie, rosyjskie i niemieckie.

Do zarządu majątku kościelnego nikt nie ma prawa, tylko sam Kościół, i kiedy kto wnosi, żeby po za plecami Kościoła i dla wiary wierania na Kościół niegodnego nacisku zbierać mężów zaufania i zawiązywać antykościelne konfederacye, rozróżniając wbrew nauce Kościoła i wbrew prawu kościelnemu między stroną materyjalną a stroną moralną kwestyi, ten zaprawdę gotuje schizmę i rozerwanie w spółczeństwo wprowadza.

Od Dziennika mamy prawo domagać się, żeby raz szczerze oświadczył, na jakim stoi stanowisku, czy na stanowisku słuszności i prawa kościelnego, czy też na stanowisku miarkiem uitylityzmu, co z niepokojem o dziś i jutro a w nieprzewidywalności na przyszłość odrzuca prawo lub się sofistmatami z pod jego wyraźnych przepisów wyłamuje. Nie pora teraz bawić się w dwuznaczniki, przeciwnie, każdy powinien jasno i dobitnie powiedzieć, co uważa za swój obowiązek i jaką drogą dążyć chce do celu.

W artykule „Próba polemiki“ rozprawia się Dziennik z korespondentem poznańskim do Czasu i z samym Czasem. Do tej ro. prawy mięszać się nie będziemy, ile że i szanowny korespondent i pismo krakowskie będą umieli odpowiedzieć, jeżeli uznają tego potrzebę. My tylko nawiasem oświadczyć, że lepiej było wytłómaczyć się i zrzucić ze siebie odpowiedzialność za potworne zdanie: „że po złożeniu z urzędu Arcypasterza ustala wszelka władza dycecezalna“, niżli puszczać się, jakby dla zakrzywienia sprawy na obelgi grubsze i niższego rzędu, niżeli te, które niegdyś Dziennik tak ostro wyrzucał Orędownikowi.

Bądź co bądź nie chcemy dłużej zajmować się samą polemiką i poprzestajemy na tym, że przytoczymy z artykułu Dziennika to, co się do kwestyi majątku kościelnego odnosi, aby dać nową błędnym zdaniom odprawę.

Dziennik pisze:

Pewna prasa w połączeniu ze znanym korespondentem Czasu jest na prawdę plus catholique que le Pape i gotowały nieledwie Rzymowi samemu wytoczyć proces o nieprawowierność, że usnał za rzecz stosowną ustąpić w sprawie zarządu majątku kościelnego przez gminy. Nie mogą tego uczynić, mści się na piśmie naszym i nie posiada się w gniewie, że najwyższa władza kościelna nie po ich, lecz po naszej myśli decyzyją wydała.

Dziennik żali się potem na zwyczaj polemiczne swoich przeciwników. A cóż powiedzieć o jego polemicznych zwyczajach? Myśmy już po kilka razy wzywali, ażeby przyniósł dowód na twierdzenie, żeśmy pragnęli, ażeby Stolica Apostolska tak a nie inaczej zawirowała. On żadnego wywodu, żadnej cytacyi nie przynosi a swoje uporne powtarza. Cóż powiedzieć o takiej taktyce polemicznej? My w kwestyach, w których nic do rozporządzenia nie mamy i w których jako wierni synowie Kościoła służyć musimy władzy duchownej, nie pozwalamy sobie ani parcia, ani wymagań i staramy się tylko z całą usilnością, aby kwestye podobne w całości zachować i aby ich znaczenie odnośnie do prawa kanonicznego i zgodnie z prawem kanonicznym wytłómaczyć. Tośmy uczynili i w obecnym przypadku. Co się zaś tyczy naszej myśli, tej Dziennik szukać musi w łamach naszego pisma a nie w podejrzeniach własnych i dla tego wzywamy go raz jeszcze, aby nam cytacyami udowodnił, czegośmy w kwestyi zarządu majątkiem kościelnym pragnęli.

Dziennik pisze po przedrukowaniu wyrazów korespondenta:

Przytaczamy umyślnie powyższy wybrak kanikularnej fantazyi i kanikularnej inteligencyi korespondenta poznańskiego Czasu na dowód sposobu, w jaki to stronictwo hipokryzycznej pobożności i miłości chrześcijańskiej obchodzi się z przeciwnikami zdania i to w kwestyi właśnie, w której nie ono, lecz owi przeciwnicy ze strony samego Rzymu zyskali racya. O rzeczy samej nie mamy powodu rozpisywać się długo. Ocywistość słuszności jest i była po naszej stronie, przeto w imię jej było obowiązkiem publicystycznym i potrzeba, choćby dla tego, aby najwyższa władza kościelna, o której przypuszczamy, że zasięga informacji z różnemi i rozmaitych źródeł, nie czerpała ich jedynie z mętnej wody nie dopuszczających żadnej rozsądnej dyskusyj zelotów naszych. Ocywistość słuszności w tej sprawie była stańowczo po naszej stronie, tak stańowczo, że decyzya, samego Rzymu w myśl jej zapadała, mniejsza zaś, czy z przyczynieniem się, czy też bez przyczynienia się naszego. — Pobudki naszej postawy w tej sprawie również jasne i wyraźne. Zależy nam, aby majątek kościelny pozostał, skoro inaczej być nie może, w depozycie polskiej i katolickiej gminy, aniżliby przeszedł pod administracyę organów rządowych.

Ostatnie zaręczenie Dziennika polega na wyraźnej omyłce. Majątek kościelny, wedle rozporządzeń nowego prawa, przechodzi w każdym razie pod administracyę organów rządowych, bo miejscowym zarządom nie pozostawiono samodzielności. Rząd za pośrednictwem nowej ustawy bierze właściwie majątek kościelny w swoje ręce i bałamuctwem jest utrzymać, że się coś dla narodu przez wybieranie do dozoru i do rady gminnej uratuje.

Co się zaś tyczy upornego twierdzenia Dziennika, że Rzym nasze zdanie odepchnął a jego twierdzeniem słuszność przyniósł, to musimy raz jeszcze dla usunięcia zamieszania i nieporozumień do tej kwestyi powrócić.

Stolica Apostolska nie mogła naszego zdania odepchnąć, bo myśmy przez uszanowanie dla Jej prawa nigdy konkluzyi nie sformułowali; nie przyniósł też racyi Dziennik o wym wywodom, bo owa decyzya, o której donieśliśmy, jest jeszcze z miesiąca maja.

Terazże co do samej decyzji:

Zwracamy uwagę, że, jak nam zaręczają, nie jest to rozkaz, tylko pozwolenie. I cóż się pozwala? — Tolerować udział pod pewnymi warunkami. Jeżeli się więc chce korzystać z pozwolenia, trzeba warunki ściśle zachować. A któż będzie sędził w tej sprawie, kto wyrzekał, jak sobie postąpić, kto porozumiewał z innemi dycecezyami, boć należy dobrze wiedzieć, co inni zrobią? Ocywiście nie pisma publiczne. Dla tego też przestrzegaliśmy Dziennik, aby się w tę sprawę nie mięszał i niepotrzebnych niepokojów nie wywoływał. Kiedy zaś zapowiedział szereg artykułów o nowej ustawie, zwróciliśmy mu uwagę, że to trud przedwczesny i daremny, bo jeszcze Biskupi, których rząd miał wezwać,

odpowiedzi nie dali, a i u nas nie wiadomo, wśród jakich okoliczności wybierałyby przyszło i czego od nas konieczne zastósowanie się do postawionych nam przez najwyższą władzę duchowną warunków będzie wymagało.

Czy obowiązek publicystyczny nakazuje Dziennikowi upierać się i dalej wodę męcić, czy też powinien nakłonić go do powstrzymania się i cierpliwości, to niech osądzi każdy człowiek sumienny, rozumnie pojmujący patriotyczną powinność.

My zawsze powtarzamy, że sprawa ta jest czysto kościelną i że żadnemu rzetelnemu katolikowi nie będzie się godziło w niej uczynić tylko to, na co władza kościelna wyraźnie zezwoli, i tak, jak owa władza rozporządzi.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy pomocniczy nauczyciel gimnazjalny i komisyjny powiatowy inspektor szkółny Michał Gratzki w Pleszewie został mianowany powiatowym inspektorem szkółnym.

* **Na tablicę nagrobną** dla księdza kanonika Wojciechowoskiego nadesłał dalej: ks. Sambérger z Nakla 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 235 m.

* **Z dniem wczorajszym** rozpoczęły się w dawnym prowincyjalnym monarchii pruskiej ferye sądowe.

* **Tutejsze prezydium policyi** zamierza urządzać w mieście naszym biuro meldunkowe i uprasza obywateli o pomoc w tym przedsięwzięciu.

* **Generał komenderujący II korpusem, Hann v. Wehnern**, spadł wczoraj z konia przy przeglądzie wojsk pod Gniezmem i złamał palec, który musiał mu być natychmiast odjętym.

* **We Warmbrunn**, (znanem miejscu kąpielowem na Szląsku, zerwała się wczoraj chmura i zalała pół miasta.

* **Lenartowicz** przybył 19 b. m. do Krakowa i zamieszkał w zakładzie wychowawczym naukowym XX. Pijarów.

* **I w powiecie Wschowskim** zapytywał się w dwóch miejscach landrat tego powiatu, księży wikaryuszów, czyby nie mieli chęci zostać kapelanami przy wojsku. Nie wiadomo, czy się na wojnę zanosi, czy też chodzi tylko o poznanie usposobienia młodych tych kapłanów, którym oświadczyli resztę, że tylko władzy duchownej pod tym względem będą posłuszni.

* **Młody pewien kapitan** przybył w zeszłym tygodniu w gościnie do Jurkowa majątności pana K. Morawskiego; skutkiem zaniesionej denuncacyi zjechał landrat z Kościłana dopytujący się o ks. K. sądownie poszukiwanego, lecz dowiedziawszy się o nazwisku gościa spokojnie do Kościłana powrócił. W dwa dni potem jednakoż przybył prokurator wraz z sędzią śledczym, aby niezawodnie spisać protokół z księdzem, lecz go już nie zastał.

* **Odpusty nasze parafalne**, pochodzące od niepiętnych czasów, a w których lud nasz bardzo chętnie bierze udział, szczególniej się czując nabożństwo do swoich Patronów, mimo rozmaitych przeszkód i trudności odprawiają się wszędzie według zwyczaju za współudziałem okolicznych kapłanów i coraz większym udziałem wiernych. Konfesyonały zawsze w obłączeniu. — W Gaz. Tor. zaś czytamy: Odpusty które na ziemi Pruskiej w kilku miejscach rok rocznie wielkie zgromadzają rzesze ludu naszego, odprawiały się w roku bieżącym z nadzwyczajnie licznym udziałem wiernych i nosiły cechę poważnego, prawie smutnego nastroju i gorącego nabożństwa. Tak w Łżakach, Chelmie, a ostatniej niedzieli i w Świeciu na Matkę Boską Skaplerzna. „Toż to już pewnie ostatni raz!“ powtarzано sobie i padano na kolana we łzach, łkając modlitwą o poświecenie i lepsze czasy. Niechże pociechą będzie przypomnienie, że nie po raz pierwszy ludność ziem naszych lęka się o to, co ją dziś przestraża, nie po raz pierwszy ów „ostatni raz“ widzi przed sobą, a Bóg czasy i dole ku lepszymu sprawia.

* **Z Bytomia** piszą w Górni. Szl. Gaze cie „Jak w wielu innych miejscach tak i w Georgshütte, przy Katowicach rozniosła się przed kilku miesiącami wieść, że p. Kamiński w szkole. Zebrało się przed szkołą dużo ludzi, po większej części niewiasty. Policysci i żandarmi wezwali lud, aby się udał do domu, co jedni uoy nili drudzy zaś nie. Pozostali zaczęli wygadywać na polięa itp. i nie porozchodzili się po powtórnym rozkazaniu, dla tego kilku aresztowano, przyzłem niejedni opó stawali.

* **Pociągnięto** przeto 13 osób do śledztwa i 14 b. m. stawali przed kratkami sądu tutejszego i ostro ukarano zostali, mianowicie:

Imię	Termin
Maryanna Cogieł	na 4 miesiące więzienia
Maryanna Babarowska	„ 3 „ „
Maryanna Bartosz	„ 2 „ „
Julianna Mazurek	„ 2 „ „
Albertyna Muc	„ 6 tygodni „
Cecylia Bouk	„ 6 „ „
Rozalia Piątek	„ 6 „ „
Ksrolina Koppel	„ 6 „ „
Maryanna Jacek	„ 6 „ „
Karolina Kowol	„ 4 „ „
Franciszka Swiercioch	„ 4 „ „
Franciszek Pietrzywa na	1 miesiąc i
Franciszek Tomalla na	14 dni.

* **W Królewskiej Hucie** zapadała się tych dni kopalnia węgla nazwana „Krukschacht.“ Wprawdzie nikt n. został zabity, ale około 2000 robotników jest obecnie bez zarobku. Szkody wynoszą miliony. Droga żelazna z Bytomia do Król. Huty chwilowo przetrwana.

* Panna Deryng, młoda artystka lwowska, miała wielkie powodzenie przy pierwszym występie gościnnym w Warszawie. — Możeby się dało utalentowaną artystkę pozyskać dla sceny poznańskiej?

* W uniwersytecie w Louvain (Louvain) otrzymał stopień doktora umiejętności chemicznych rodnak nasz pan Urban-Wareg-Massalski. Inauguracyjną jego rozprawą, napisaną w języku francuskim, nosi tytuł: Recherches sur les acides chloro-bromo-propioniques glycériques C₂H₃Cl₂BrCOOH. Pan Massalski od kilku lat poświęcił się chemii, jest pomocnikiem profesora przy uniwersytecie lwowskim i używa powszechnego szacunku tak między profesorami jak uczniami.

* Nekrologia. S. p. Włodzimierz Jelski. Dnia 15 lipca r. b. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Szczawnicy znany z prac na polu literackim i naukowym charakteru s. p. Włodzimierz Jelski, syn Ludwika, ministra skarbu Król. Polskiego. S. p. Wł. Jelski był gruntownym matematykiem i lingwistą, to też zostawił w tace wiele prac z dziedziny filologii i matematyki. Urodzony w Litwie, w gub. Mińskiej, w powiecie Ihumęskim, w mieście Lada, otrzymał gruntowne elementarne wykształcenie w Szwajcarii, ukończył z zaszczytnym w wieku 17 lat nauki na fakultecie matematycznym. Przetłumaczył gigantomachię Kordeckiego z języka łacińskiego, lecz go chwila i drukiem przedził znany archeolog Lepkowski. S. p. Wł. J. pracował do Gazety Polskiej i do Kroniki Rodzinnej. Miotany burzą losu, z niezależnego zeszedł stanowiska właściciela ziemskiego, jał się pracy na innym polu. Jakoż przez czas pewien zajmował obowiązki inspektora przy kolei żelaznej Terespolskiej, następnie powołany przez księcia Tadeusza Lubomirskiego na kasyera Tow. Kredytowego Wzajemnej Pomocy, z wielkim ubolewaniem Zarządu instytucji dla stryganego zdrowia obowiązku porzucił był zmuszony, lecz zrehabilitować się nie mógł, przyszedłszy do Krasno-sielskim, otrzymał miejsce kierownika biblioteki w Wilanówku. Ujmującą uprzejmość hr. Aleksandry Potockiej krzepiała skołataną duszę cierpieniem, a praca umysłowa lepił odpowiadając powołaniu; stoli śmierć nieubłagana, przerwała pożyteczną pracę uczonego tego człowieka, przyznając bolesci strapieniej żonie, sierotom czworogdziesięciu, a społeczeństwu zaś po stracie zasłużonej jednostki. (Gaz. Pol.)

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 23 lipca św. Apollinarego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6; zachód o godzinie 8 minut 7. Długość dnia 16 godz. 5 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 23 lipca 1400 uroczysty wjazd Władysława III do Budy. — 1508 pobicie Tatarów pod Wronową. — 1657 Rakocy przyjmują uciążliwe warunki pokoju. — 1792 Stanisław Poniatowski przystępuje do Targowicy. — 1793 Targowiczanie podpisują rozbiór kraju. — 1831 bitwa pod Racławcem.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 21 lipca. [Wiadomości bieżące.] Tak Przew. Corr. jak Nordd. Allg. Ztg zamieszczają długie artykuły, w których usiłują osłabić wrażenie z powodu wypadku wyborów w Bawaryi i przekonać czytelników, że większość Bawarów chce ręką w rękę walczyć obok Prusaków „przeciw Rzymowi.“

Kreuz Ztg zamieściła drugi artykuł p. n. „Lasker, Bamberger, Oppenheim,“ wszakże bez szerszego interesu, gdyż zawiera tylko polemikę z Volks Ztg.

Wydanie redaktora dr. Sigl przez sąd austriacki władzom bawarskim obrzyło wszystkich ludzi bezstronnych. Wydano go bowiem pod pom, że jest „przestępca kryminalny“ a nie „polityczny,“ podczas, gdy jak słusznie uważa Germania, p. dr. Sigl, którego dziś osadzono w więzieniu w Norymberdze, zaczęli księcia Bismarcka nie jako osobę prywatną, lecz jako sternika polityki niemieckiej.

Byłego redaktora Germ. pana Koziołka, skazanego już, jeśli się nie mylimy, na przeszło 2 lata więzienia, będącego wszakże za granicą, skazano znowu zaocznie na pół roku więzienia.

Umarła w Anglii lady Franklin, wdowa po sławnym marynarzu, który zginął w wyprawie do północnego bieguna. Była to osoba zacna i energiczna a zjednała sobie powszechny szacunek, gdy przez lat wiele nie szczędziła starań i zabiegów, aby odszukać ślady wyprawy swego męża.

* Lwów, 20 lipca o 2 z południa. Posiedzenie zgromadzenia przyrodników. Uczestników 443, przyjezdnych 321. Obecni hrabia Alfred Potocki, zastępca namiestnika Bartmański. Burmistrz Jasiński wita zebranie. Doktor Majer obrany prezesem, drugim pan Szafarkiewicz. Pogoda służy. (Teleg. prywatny Czasu.)

* Petersburg. [Rewolucyjniści i nihilisci. — Pobyt króla szwedzkiego u dworu rosyjskiego.] „Syberyjski Wiestnik“ podaje bardzo ważną wiadomość, że dnia 28 b. m. na sesyi nadzwyczajnej szwedzkiego senatu będzie słuchaną sprawą dziegięciu osób, obwinionych o propagowanie w Rosyi pism rewolucyjnych.

Aby rząd zezwolił na takie ogłoszenie i całą sprawę uczynił publiczną, widocznym jest, że nie tylko dziegięciu oskarżonych brało w niej udział, ale że sprawa głośną jest na całej Rosyi i że utaić jej niepodobna. Wszystkie zachcianki rewolucyjne w Rosyi w nierozdzielny zostają zawsze związku z nihilizmem, który tak się wykształcił, że minister oświecenia przymuszony był wystosować, jak wiadomo, odpowiedni okólnik do przełożonych zakładów naukowych, aby wraz z profesorami skutecznie, w przeciwnym duchu, na młodzież wpływali. Wątpimy jednak, aby pomieniony okólnik, który swego czasu podaliśmy, celu swego osiągnął. Rosya w obecnym czasie szybko postępuje na drodze cywilizacji, otwiera bardzo wiele nowych wyższych i niższych zakładów naukowych i potrzebuje do nich znacznej liczby nauczycieli. Tych ostatnich rekrutuje tylko między młodymi ludźmi, w których się wynieśli idea rewolucyjne i nihilistyczne; niepodobno zatem, żeby oni wpajali w swoich uczniach wyobrażenia, przeciwnie ich własnemu przekonaniu.

Gołos upewnia, że w bieżącym jeszcze roku przy wszystkich zarządkach dróg żelaznych będą naznaczeni rządowi dyrektorowie.

Wszystkich statków, jak pisze Goniec urzędowy, biorących udział w przeglądzie, odby-

tym przez cesarza i króla szwedzkiego w Kronstadzie, było 47. W tej liczbie 17 pancerników, 4 fregaty, 2 baterie, 3 łodzie wieżowe i 7 monitorów. Zagranicznych statków było 6. Po manewrach król szwedzki udał się do Petersburga i zamieszkał w Ermitażu, gdzie przyjmował członków ciała dyplomatycznego, znajdujących się obecnie w naszej stolicy. Następnie król odwiedził postów francuskiego, austriackiego, tureckiego, hiszpańskiego i niemieckiego. Następnego dnia, t. j. 16, król szwedzki był przytomnym wielkiej rewii, odbytej w obozach Krasno-sielskim i Ust-izeskim, w której brało udział 33,828 żołnierzy i 162 armaty. 17go król szwedzki znowu raczył przybyć do Petersburga na jachtu cesarskim „Dzierżawa“ i zatrzymał się w pałacu Zimowym. Odwiedził w końcu szwedzki kościół, oraz zwiedził sobory: Kazański i Issakiwski.

* Paryż, 19 lipca. [Sprawy bieżące. — Kwestya rozwiązania Zgromadzenia narodowego i wybory do przyszłej Izby deputowanych. — Sułtan Zanzibar. — Ze świata.] Republikańska lewica kazała sobie wczoraj na osobnym zebraniu zdawać sprawę z postępu prac przygotowawczych co do projektów do praw przekazanych komisji wojskowej. Z uczynionych w tej mierze rewelacji wypływa, że z pomiędzy pięciu projektów, o których była mowa, tylko jeden, to jest, projekt dotyczący się systemu rekrutacyjnego w Algierze jest przysposobionym do tyła, że można nad nim przysięgnąć rozprawy w plenum Izby. Co się atoli drugich tyczy, to potrzeba będzie na całkowite ich obróbenie jeszcze 3 do 4 miesięcy czasu. Oprócz tego utrzymywali ludzie fachowi, że mnóstwo wywołałoby niedogodności ta okoliczność, gdyby chciano niezbyt jeszcze dawno temu ogłoszone prawa wojskowe wkiłać przez zaprowadzenie nowych zmian w administracji, w etacie oficerskim i w organizacji sztabów jeneralnych. Prawa wojskowe należałoby wkiłać z programu a wtedy nie stałoby na przeszkodzie przyjęciu przez Izbę prawa Fera (wyczerpanie porządku dziennego). Porozumiewano się także wzajemnie pod względem daty powrotu Zgromadzenia z wakacji i zgodzono się na to, że na mocy uznanego prawami konstytucyjnymi rozmiaru czasu, uzupełniająca sesya najpóźniej w pierwszych dniach października rozpocząć się powinna, aby umożliwić wybory do Izby deputowanych na koniec miesiąca listopada. Objawiono także zdanie, że wszelkie trudności co do właściwego trwania wakacji mogłyby być zupełnie usunięte, gdyby podczas wakacji przysięgnąć chciano wybory do senatu, które z prawa przysługują Zgromadzeniu narodowemu. W żadnym przeciw razie nie chce lewica wdawać się w odraczenia, twierdząc, że te do niczego innego nie zmierzają, jak tylko do opóźnienia ile się da na czas nieograniczony wprowadzenia w życie praw konstytucyjnych. Pan Dufaure stawia, jak głośnie, za warunek swego pozostania nadal w gabinecie to, aby obiedwie Izby zaraz po Nowym Roku 1876 się zebrały.

Tymczasem, jakby w odpowiedzi na warunek powyższy pana Dufaure, donosi dobrze zwykle poinformowany korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, że dziś niemal pewną jest rzeczą, że nowe wybory do Izby deputowanych dopiero w przyszłym roku odbyć się będą mogły. Tak bowiem chce pan Buffet, a jego koledzy mimo opozycji pana Dufaure będą zmuszeni zastósować się do tego. Jeśli w takim razie lewica zażąda, aby wybory uzupełniające natychmiast się odbyły, gdzie tego wymagają okoliczności, to i to w zupełnym będzie porządku, gdyż takowych tylko dla tego zaniechano, że rozwiązanie Zgromadzenia narodowego zdawało się bardzo bliskim a zebranie się nowych Izby na dzień 2 stycznia 1876 r. było zamierzonym na pewno. Pana Buffet wszelkie wprowadziliby także żądanie w tym większy kłopot, że z jednej strony przy rozprawach nad onym wnioskiem nie mógłby liczyć na bonapartystów, którzy już dla samego pana de Bourgoing, są dziś za przywróceniem wyborów uzupełniających, a z drugiej znow, że bardzo dobrze on czuje, iż nie może się upierać przy zawieszeniu uzupełniających wyborów, kiedy je jedynie za przyrzeczeniem, iż nowe wybory jeszcze w tym roku się odbędą, od Zgromadzenia narodowego uzyskał. Co do listu, który marszałek Mac Mahon miał wystosować do pana Buffet wzywając mu wystąpienia jego na czwartkowym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, to tenże, mimo potwierdzenia wiadomości o nim w półurzędowym organie le Moniteur, zdaje się obecnie prostą kaczka gązciarską. Takim listem byłby marszałek bez wątpienia srodze zadrasnął nie tylko pana Dufaure ale i prefekta policji. Zamieszanie w Wersalu z każdym dniem się zwiększa; jaki koniec weźmie dzisiejsza kryzys, czy pan Buffet a z nim i bonapartyści wyjdą zwycięzko z tej walki, czy też republikanie wraz z radykałami znów wezmą górę, trudno zaiste w tej chwili przewidzieć.

Sułtan Zanzibaru był wczoraj w Wersalu i złożył wizytę marszałkowi Mac Mahon i księciu d'Audiffret Pasquier.

Piszą z Brazylji, że karę, wyrzeczoną przeciwko kanonikowi Camello de Andrade, administratorowi dyecezyi Olindy, rząd przemienił na rok wgnania. Wgnany kanonik wypłynął z Pernambuco dnia 22 maja.

W dyecezyi Para, gdzie administrator skazany został na 6 lat ciężkich robot, rząd, jak gdyby uważał uwieszenie Biskupa za złożonego z urzędu, wezwał kapitałę do obrania wikaryusza kapitałarnego.

W projekcie odpowiedzi na mowę tronową ze strony Izby deputowanych, umieszczono taki ustęp:

Rzecz to godna pożałowania, że dyecezyi Olindy i Para znajdują się zawsze w stosunkach anormalnych, które stąd powstały, że Biskupi tamtejsi wywołali starcie i zmusili rząd do użycia środków represyjnych, żeby

się zachowało uszanowanie dla konstytucji i dla prawa Izby zwoić nadzieję, że skoro Stolica Apostolska dowiśle należycie o wszystkich, co zasłó, nieomieszkana ocenić wedle słuszności tych belesnych faktów i przyczyni się do przywrócenia zgody między władzą świecką a władzą duchowną. W każdym razie, gdyby się tego potrzeba okazała, Izba pospieszy uchwaląc prawa, jakie jej rząd cesarski przełożył ku zabezpieczeniu wszechwładztwa narodowego.

Jak widzimy, w Brazylji zawsze udają przedstawienie, że Papież o niczem nie wie, i że, jak się dowi, to przyjdzie w pomoc rządowi, co wszakże nie przeszkadza tym panom zamieścić w adresie groźbę, której się niezawodnie Ojciec św. nie ulęknie.

Donoszą tu z Jeruzolim, że dn. 3 i 4 czerwca góra Oliwa była świadkiem gorszących zajść między schizmatykami ormiańskimi i schizmatykami greckimi. Co roku wszystkie komunie chrześcijańskie obchodzą święto Wniebowstąpienia na niebies, z którego Zbawiciel podniósł się w górę. Jedni katolicy mają przywilej odprawiać nabożeństwo w małej rotundzie, a ormianom i grekom służy tylko prawo okadzić miejsce, gdzie znajduje się ślad lewej stopy Zbawiciela. Tę roku łacinnicy i schizmatycy nie obchodzili święta razem. Co się tyczy greków i ormian jest rzeczą z dawna ułożoną, że pierwszeństwo należy do greków. Ponieważ ormianie przedzili greków, przyszło do bójk, która trwała przeszło godzinę. Rzucano kamieniami i wiele osób jest rannych. Ormianie spróbowali nabożeństwo w rotundzie odprawić, a że na Wschodzie wszelkie dzierstwo uprawnić się daje, jest obawa, iż uczynili to w znowie z baszą i że się będą na taki precedens w następnych latach powolowali.

Londyn. [Kardynał Manning] był przozony niedawno na fatę, którą książę Wali dał w dzień w ogrodzie swoim. Książę przyjął kardynała z wielkim uszanowaniem i przedstawił Jego Eminencyją siostrze swojej. Królowa długo z kardynałem rozmawiała.

* Rzym. [Sprawy bieżące.] Telegrafują ząd do Univera pod datą 18 bm.: „Sukces katolików w wyborach administracyjnych po wielu miastach wielkie czyni wrażenie.“

Sydyk Rzymu wyjeżdża jutro, aby wziąć udział w fetach londyńskich.

Kardynał Pitra przyjechał do Francji i zabawi czas jakiś w klasztorze Solesmes, w którym jako Benedyktyn tyle lat przemieszkiwał. Kardynał jest rodem ze wsi Cuisery w Burgundji i pochodzi z rodziny ubogiej. Ten wielki uczonej pierwsze początki łaciny pobierał od starego ex Benedyktyna, za którego mu codzień do mszy służył. W kościele parafialnym znajduje się teraz okno kolorowe, na którym wyobrażony jest kardynał jako dziecko służące do mszy i w chwili gdy kapelus z rąk Piusa IX przyjmuje. Z wielką uroczystością przyjęto kardynała w Solesmes, gdzie po raz pierwszy od swego wyniesienia (od r. 1863) zawiłał. Zakońnię było Jego Eminencyi widzieć Solesmes osierocone po śmierci opata Dom Prospera Guéranger swego dawnego ojca duchownego.

* Madryt. [Wypadki na północnym teatrze wojny.] Korespondent z obozu alfonzysowskiego do Kreuz Ztg pisze z St Jean de Luz pod dniem 15 lipca, co następuje:

Wypadki, które co dopiero odegrały się w Hiszpanji, są zniżem półrocznej niemal pracy. Uderzyły one wszystkich tam bardziej, iż tym razem armia madrycka istotnie odniosła zwycięstwo, i że mogła nareszcie powodzenie swe przykładami udowodnić, podczas gdy dawniej rozsyłano nieraz buletyny zwycięskie o bitwach, które wcale nie zasły. W ostatnim liście mówilem, że Hiszpanie, którzy przyswoili sobie i zachowali bezstronny i swobodny sąd o rzeczy, mniemali, iż stanęli obecnie na początku końca, a ten sąd jest pomiędzy wielu, którzy podnoszą zasługi w ostatnich zwycięstwach Jovellera i Quesada, najważniejszy, gdyż o istocie tłumienia tak na razie rzeczywiste myśleć nie można. — Zwycięstwo nad karlistami stało się z czasem dla Hiszpanów tak rzadkiem zjawiskiem, że w istocie li „rzeczywiste“ zwycięstwo uleciała już ufańść znowu nieco podnieść mogło. Teraz zresztą spodziewać się można, że zjednoczonym usiłowaniami armii uda się z czasem opanować rewolucyjną, przybawiejszy, że tymczasem nowa jaka rewolucya, gwałtem dyktacja alfonzysowskiej mająca na celu, tej nadziei nie zniweczy. A ta obawa bynajmniej nie jest tak płonna. Miesiące kwiecień i maj pełne są przykładów republikańskich nutowań; spiesznie jedynie uwieszenie przywódców onego spisku mogło rozchwiać naddającą burzę i utrzymać monarchię. Rozwinięciem się onęj rewolucyi byłoby niechybnie rozdwoiło z tylu trudnościami pomnożona i zreorganizowana armia a Karlizm mógłby się nadal spokojnie rozwijać na gruzach nowęj rewolucyi. Do tego szczęściem jednak nie przyszło a zamierzone operacje połączonej armii mogły się z początkiem bieżącego miesiąca rozpocząć.

Dla skutecznego owdądnięcia karlizmu potrzeba było przedewszystkiem uprzętnąć południowe i wschodnie prowincje z oddziałów Dorregaraya i Saballs'a, żeby całą wojnę ograniczyć li na prowincje Kantabryjskie i Nawarre. Ten plan, którego twórcą był Cabrera, zmierzal do tego, żeby potem nad rzeką Ebro skoncentrować całą armię hiszpańską i następnie połączone siłami ruszyć naprzód. Chcąc z góry zapobiedz wszelkiemu niepowodzeniu, wzmocniono do tego stopnia centrum armii, że koniecznie wojska nieprzyjacielskie mimo ich ogromnej waleczności znieść musiały, a karlistowski dowódca Dorregaray mógł tylko mieć jedyne zadanie trzymania się na stanowisku rozsądnej obrony. Nie miał on nigdy zamiaru zaczepnie przeciw Jovellarowi występować, chodziło mu jedynie o to, aby oddzielić wojska swoje od wojsk jenerała Quesada i to mu się, jak się zdaje, udało. Kiedy zaś ciągle i cią-

gle przed nacieraniem nieprzyjaciela się cofal, nie przyjmując walki, wtedy to apewne poczęły się odywać różne głosy, nazywające Dorregaraya zdrajcą, sprzymierzeńcem Cabrery, który albo z wojskiem swém poddać się, albo też przejść na terytorjum francuskie zamierzał. Pierwszy wynik jego operacji atoli i tych pessimistów zaspokoili, albowiem odwrót jenerała Dorregaray jest jedynym przykładem w dziejach nowoczesnej historii wojennej. Jenerał, który siebie i żołnierzy swoich na takie trudy i znoje narażać może, dalekim jest od myśli poddania się, pochód Dorregaraya jest wymownym świadectwem dla znakomitej karności i wybornego ducha wojsk karlistowskich. Jak wiadomo, skoncentrował Dorregaray wszystkie swe siły pod Cantavieją. Ze wszelkimi władcze podrzędniemi pierwiastkami miał on tam do rozporządzenia około 10,000 ludzi, na których uderzyć zabierała się w trójnasób silniejsza przemoc pod rozkazami Jovellera i Martineza Campos nadciągająca. W wąwozie na pigę kilometrów długim pod Morello udało się karlistom wstrzymać Jovellera, zanim tenże połączył się z jenerałem Martinez Campos i ostatecznie pobić. Cantavieja pozostała w rękę karlistów i służyła wojskom jenerałów Jovellera i Martinez Campos poniekąd za przynętę, o którą się kusili, gdy tymczasem Dorregaray wyży-kawszy tę korzystną dla siebie sposobność, wymknął się z 7000 ludzi uchodząc w kierunku północny. Załoga Cantavieji musiała oczywiście po kilku dniach poddać się i poszła do niewoli, ale za to zyskał na czasie Dorregaray i już podówczas był nad rzeką Ebro, kiedy nareszcie pomyślano o wysłaniu za nim silnej pogoni. Wypełnił on więc chwilowe swoje zadanie, tj. uniknął stanowczego starcia.

Ow odwrót karlistów nazwać można arezydzielem w operacjach wojennych; w przeciągu 4 dni przebył ten korpus z 7000 ludzi się składający przestrzeń 230 kilometrów, z których 90 odył jednego dnia. Zaprawdę wojska, które takich znojęw jest zdolnym, nie posadzi żaden wyrozumiały żołnierz o możności poddania się i każdy przyznać musi, że to wojsko, które o wiele, co do wewnętrznej wartości, przewyższa wojska rządowe, tymże ogromnych trudności jeszcze przysporzyć będzie mogło. Dość jednak, że Dorregaray stanął szczęśliwie nad rzeką Ebro i przez takową pomiędzy Caspe i Cipriana cały swój oddział przeprowadził. Tenże podzielony był na 4 brygady, któremi dowodzili jenerałowie Gamundi, Pancheta, Cucela i Marina. Rzecz jest zupełnie naturalną, że pewna część jego ludzi pozostawała w różnych miejscach po drodze ze zbytecznego zaufania; strata ta wszakże tak jest drobna, że odwrót ten uchodzić może za wykonany wzorowo. Z tamtej strony rzeki Ebro poszedł Dorregaray w kierunku na Huesca i przechodził przez wieś Polegino, odległą o 8 godzin drogi od rzeczonyego miasta, w którym taki powstał na wieść o zbliżaniu się karlistów poploch, że natychmiast wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat życia do broni powołano — jak się później okazało, zupełnie zbytecznie, gdyż miasto Huesca nigdy przez karlistów nie było niepokojone. Pod Boltagna położonym u źródła rzeki Gallego zatrzymał się wreszcie Dorregaray i założył tu główną swą kwatery, a wojska swe rozkwatrował po okolicznych wsiach i osadach: Guasca, Sieste, Torrecilla, Sou, Chalcan i Folch.

Na dowódcę oddziału, ściągającego Dorregaraya, przeznaczono jenerała Martinez Campos. — Pod jego rozkazami jest brygada Delattre i dwyzya Weyer. Najbliżej karlistów znajduje się brygadyer Delattre. O ile wnosic można z ruchów przedsięwziętych przez Dorregaraya w skutek zbliżającego się nieprzyjaciela, zamierza on połączyć się z Savalls'em, który w istocie wysłał już jedną brygadę, by połączenie to uskutecznić. W takim razie dopiętoby swego celu, a wojna przeniosłaby się z Nawarry do Katalonii. — Ci, którzy już dziś spodziewają się upadku karlizmu, sądzą, że Jovellar przemienie się przez wawóz Ronsal, by zaskoczy karlistów z tyłu, coby ich zmusiło albo broń złożyć, albo przejść do Francji. Przeciież trudno przypuszczać jedno i drugie. Prawdopodobnie będzie Katalonia widownią dalszych wypadków wojennych. (O ile sądzić można z wczorajszych telegramów, zdawałoby się, że w istocie udało się Martinezowi Campos zaskoczyć cofających się karlistów. Red. Kur.)

W skutek powyższych wypadków można słusznie zapytać, co Dorregaray zamysła dalej uczynić? gdyż przez swój odwrót ani się nie wzmocnił, ani zniszczył nieprzyjaciela, a atak, którego z takim wysileniem uniknął pod Cantavieją, nie ujdzie go w Katalonii lub w wyższej Aragonii. — A jednakże bardzo dużo zyskał, nie przyjmując bitwy pod Cantavieją, gdzie musiałby być uderzony i zginął. Przez swój odwrót bowiem pozostawił w rękę nieprzyjaciela cztery prowincje, duszą i ciałem oddane karlistom; jeśli tenże zatem będzie je chciał w swém posiadaniu zatrzymać, zmuszony będzie znacznie się osłabić, część swych sił przeznaczając na utrzymanie u nas porządku; — stąd nie będzie mógł już na przyszłość operować w potrojnie większej sile przeciw karlistom, jak pod Cantavieją.

Z wyjątkiem wystarczającego na obsadzenie Cantavieji oddziału, pozostawił Jovellar brygady Borrero, Salamanca i Tantenegro, mojm zdaniem jeszcze za mało, żeby utrzymać w ryzie rozległe te dzierzawy, a jednak oddzielenie tych trzech brygad przeznaczonych jest tylko na obszar z tamtej strony, t. j. południowej rzeki Ebro, podczas gdy z tej tu strony zapewne dwa razy tyle potrzeba będzie wojska na obsadzenie. W tym przypuszczeniu, które do tej chwili we wszystkich szczegółach się sprawdziło, Dorregaray z innemi liczbami liczyć się powioten. Podczas kiedy nieprzyjaciel się osłabiał, nie on nie stracił, lecz owszem wzmocnił się przez bliskie połączenie z Saballs'em. Teraz może przyjąć walkę o ró-

wnych niemal szansach; gdy mu się uda nieprzyjaciela pobici, to pozostawiona część armii centrum na obsadzenie zajętej prowincji zmuszona będzie skoncentrować się nad rzeką Ebro, ażeby mógł uderzyć po raz wtóry na Dorregaray'a, a i ta armia nie byłaby dość silną na całkowite zgniecenie karlistów. Dorregaray jednak podczas odwrotu swego użył jeszcze daleko głębiej sięgającego środka do zrehabilitowania swoich zamiarów, który niechybnie przyniesie mu owoc. Z owych bowiem 7000 ludzi, których zabrał ze sobą, należy zaledwie tylko mała cząsteczka do regularnych wojsk karlistowskich; są tam po największej części tak zwani „partidasowie“ czyli partyzanci z tych własnie prowincji, które za nimi zajęł nieprzyjaciel i w których rodziny swe zostawili. Ci ludzie będą przedewszystkiem dążyć do tego, aby z narażeniem własnego życia odebrać napowrót to, co utracili. Będą oni przy powrocie Dorregaray'a jeszcze daleko wyrwali, niż byli odchodzący ku północy. Jeśli wczas mogli zrobić na jeden dzień 90 kilometrów drogi, to później może i 100 na dzień zrobić, aby tylko na nowo odzyskać swe ogniska rodzinne. — Ażeby tych ludzi sobie utrzymać, poświęcił Dorregaray w Cantavieji część swego regularnego wojska, ponieważ wiedział, ile waga będzie w jego ręku partidasowie w razie powrotu w te strony. W pochodzie ku północy zdarzyło się, że pewien batalion chciał już zaniechać dalszego marszu, batalion składający się przeważnie z ochotników, ale książę z Flive, mający ogromne wzięcie u karlistowskiej armii centrum, dodał otuchy tym chwycyjącym już umysłom i za jego starszaniem nikt też, oprócz rzeczywiście upadających z utrudzenia, nie pozostał w tyle.

Teraz już różnica co do obustronnych sił walczących, w przypuszczeniu, że wnet nastąpi połączenie się z Saballs'em, nie jest zbyt wielką. Jovellar nie ma bowiem chwilowo więcej niż 12,000 do dyspozycji swojej, podczas kiedy Dorregaray jako tako poparty przez Saballs'a, zawsze mógłby stawić przeciw niemu 10,000. Jovellar raportuje, że pod Cantavieją wpadły w ręce jego następujące łupy wojenne: Wzięto do niewoli wyższą juntę Aragonii, mnóstwo urzędników cywilnych, gubernatora, 170 oficerów, 50 kadetów i 1600 żołnierza, który należą do 3 aragońskich i 1 karlistowskiego pułku; nadto: resztki z 4 rozmaitych kompanii 2 karlistowskiego pułku. Oprócz tego zabrano do niewoli weteranów i sekcyj artylerji. Co do materjału zabranego: 2 działa wraz z 504 nabojami, 1155 karabinów, 62,000 nabojów, 49,000 kapiszonów, 29 centnarów karabinowego i 8 centnarów armatniego prochu, jeden warsztat rękodzielniczy, park artyleryjski, zapas maki, owsa i ryżu, oraz 300 skopów. Dane powyższe pochodzą z głównej kwatery wojsk rządowych. Pojąć nie trudno, że Dorregaray do tej pory nie mógł znaleźć chwili czasu na skonstatowanie swoich strat. — Tak tedy nie przedstawiałyby się znów tak groźne położenie karlistowskiej armii centrum, jak po okrzyku zwyciężczym ze strony rządu i prasy madryckiej sędzić było można.

* **Ateny.** [Msgr. Albork.] Umarł na archiepiskupa w Siry biskup miejscowy ks. Józef Maria Albork, dawny wychowawca Propagandy w Rzymie. Zasiadał na tej stolicy od r. 1851.

Cholera szerzy się w Azji mianowicie w Damaszku i w Antiochii.

* **Carogrod.** [Powstanie w Hercegowinie.] Doniesienia z Hercegowiny są szczuple, opóźnione i nieraz z sobą sprzeczne. Podczas gdy źródła tureckie starają się rokoszowi jak najmniejsze przypisywać znaczenie, korespondencye do gazet pruskich, mianowicie do Schless. Ztg, nadają mu wielkie rozmiary. I te i owe wiadomości trzeba zatem przyjmować z ostrożnością. Otóż co pod dniami 7 b. m. pisać z Białogrodu do Serbskiego do jednego z niemieckich dzienników:

Powstanie ludności hercegowińskiej coraz bardziej się szerzy, obejmując już całą kotlinę Narenty i za przykładem dotychczasowych dalmackiej granicy okręgów Porziteli i Stolacz, które pierwsze chwyciły za broń, poszła zaraz ludność górską okręgu Gaezko, dotykającego granicy czarnogórskiej. Jednocześnie donoszą z Konicy i Naretwy, leżących w stronie północnej od Mostaru, a o 7 mil tylko od Serajewa, że mieszkańcy wszystkich miejscowości w dolinach Branae i Segeta zbroją się pospiesznie i lada chwila przylazą się do ruchu. Kobiety, dzieci, starcy i trzody wyprawiane są do Dalmacji albo Czarnogórza, wszyscy zaś mężczyźni zdolni do noszenia broni zostają, żeby walczyć ze swym śmiertelnym wrogiem. Na granicy Dalmacji pod Melkovicem, kamienny most prowadzi na drugą stronę Narenty. Tu właśnie powstańcy rozłożyli się obozem, czekając udatniejszego swych przyjaciół Bokozów. W nocy z 4 na 5 b. m. Turcy zaatakowali oboz od strony Doljany i w pięciogodzinnej zaciętej bitwie zmuszeni zostali do odwrotu w kierunku Gaby, która chociaż otworzona nie nadaje się jednak do obrony i będzie musiała być porzucona. Oprócz Derwisza baszy, i gubernatora Hercegowiny, Mustafa Nuri basza wyruszył z Mostaru przeciw powstańcom, ale wszystkie drogi transportowe są przez tychże silnie obsadzone, a inne, pomniejsze, w takim są stanie, że artylerja niemi będzie mogła się posługiwać. Z Czarnogóry przychodzi wiadomość, że wielu tam jest gotowych w charakterze ochotników pójść na pomoc Hercegowińcom, jeżeli sam książę nie zechce wystąpić za nimi z całą swą potęgą. W liście z Serajewa donoszą, że rząd wylazł przesyła w trójnasoń zwiększył podatki. Oprócz dziesięciny ze wszystkich produktów polnych i ogrodowych, która musi być gotowiwną zapłaconą, jest jeszcze podatek od domów i gruntów, wynoszący na rok, podług prawa, od każdego domu bez względu na jego wielkość 90 piastrow (53 tal.); ale ta kwota jest prawną, w rzeczywistości zaś od dwóch lat ściągano z każdego domu trzy razy tyle, to jest 270 piastrow. Mahometanci właściciele ziemi, begowie i agowie, jeszcze prócz tego domagają się trzeciej części plodów ziemnych, czyli po serbsku „trjetiny“. Wreszcie, jakby nie dość było zdzierstwa, jeszcze zaprowadzono podatki od bydła i tytunu, opłatę za uwolnienie od wojska, podatek od świń, od pastwisk, od transportów i wiele innych pomniejszych. Spodziewać się można, że i chrześcijanie Bośni rzucą się do broni. Wprawdzie tam jest więcej mahometanów niż mieszkańców, ale zawsze to są Słowianie, którzy pod gwałtem przejść musieli na mahometanizm i którzy częściowo łączą się z ruchem, albo mu skrycie pomagają, jak to właśnie widad teraz w Hercegowinie. Z Albanii także zle dla Turków nadchodzą wiadomości. I tam jest czynny opór przeciw ściąganiu podatków, a wojska ture-

ckie wysłane na egzekucyę otrzymują już nie jedną porażkę, i chociaż dziennikom tureckim nie wolno nie donosić o t. m., co się dzieje w prowincjach powstańczych, jednakże boczną drogą wciąż nadchodzi z tamąd listy, tak tutaj do Serbii, jak i do Bólgaryi.

* **Bejrut.** [Rokosz żydowski w Tyberyadzie.] Presse wiedeńska otrzymała z Bejrutu dnia 3 b. m. następującą korespondencyę p. n. Rokosz żydowski:

Rabbi Chasym Sniersohn, były poddany mełleski, następnie w Stanach Zjednoczonych naturalizowany, który dawniej długi czas włożył się po Anglii, Ameryce i Australii to jako nauczyciel, to jako szkólnik, a w t. p., przybył niedawno temu do miasta Tyberyadu nad jeziorem Genezaret (w Palestynie), chcąc się tam osiedlić i prowadzić gospodarstwo rolne, a oraz żyjących tam w ostatnich latach przybyłych z Polski i z innych części Europy i gospodarstwa wiejskiego, aby tym sposobem na chleb zapracował sobie mogli. Zrazu waz stę sło dobrze; żydzi tyberyadcy chętnie poświęcali część dnia pracy ziemniackiej. Wkrótce jednak rozszło się między nimi zdanie, że jeśli zostaną gospodarzami, nie będą od swych spółwierców europejskich otrzymywali corocznie tysięcy złr. bogobojnej jałmużny. Poczęli zatem burzyć się przeciw projektowi rabina, a w końcu okrzykami go jako „bezbóznego nowatora“, który plugiem i bronią od wiary ojców odwieści i do „postępu“ nakłonić ich zamiera. Rabin tyberyadski, Jussuf Altj, wesał więc „nowatora“, aby co rychłej opuścił miasto, inaczej bowiem spadnie na niego klęta — cbairem. Wezwany jednak nie usłuchał i pozostał w Tyberyadzie. W kilka dni potem, gdy wieczorem chciał wyjść z bożnicy, żydzi napadli go w przedlonku, zakneblowali i powlekli nazad do bożnicy, aby się ze swego nieposuszeństwa sprawił przed rabinem Jussufem Altym. Rabin wnet zawiadomił obecnych, że „nowator“ opętany jest przez złego ducha, że go zatem uwięzić należy. Porwano też niebioraka do ciemnej ciupy koło bożnicy i tam przez pięć dni trzymano, podając za ledwo tyłe wody i chleba, aby z głodu nie umarł. Po upływie pięciu dni wywieziono rzekomego opętaka, pod bożnicą porządnie wysmagano, że związanymi w tył rękami na osła wsadzono i za miasto wypędzono. Biedaczysko byłoby niezawodnie padł ofiarą śmierci, gdyby nie Franciszkanie tyberyadcy, którzy się nad nim zlitowali, do miasta napowrót zawieźli i w swoim konwoicie gościnnie umieścili, najmilejsi w opiekę wzięli. Ks. Oldenburgski, który podówczas w podróży swojej po Palestynie bawił właśnie w Tyberyadzie, dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, kazał biedaka sprowadzić do Jeruzolimy, gdzie go w domu prywatnym umieścił. Konsul Stanów Zjednoczonych skoro się dowiedział o tém haniebnyim postępowaniu względem obywatela kraju swego, udał się natychmiast do Tyberyady dla zasięgnięcia dokładnych wiadomości. Dowiedział się tam, że cała historia jest prawdziwą, że jednak władza turecka nie ma prawa pociągnąć winnych do odpowiedzialności, gdyż w przeważnej części stoją pod opieką angielską a główny sprawca zbrodni piastuje w Tyberyadzie godność wicekonsula angielskiego. Temu jednak generał konsul angielski w Bejrucie zaprzeczył. Konsul amerykański udał się więc ponownie do władzy tureckiej, która tym razem wszystkich dziewięciu winowajców wraz z rabinem Jussufem Altym uwięziła. Alty upraszał usilnie, aby mu na kilka godzin pozwolono wrócić do domu dla uporządkowania swoich papierów. Władza przystała na to i pod silną eskortą odprowadziła go do domu. Tam jednak czekał już kilkaset żydów, którzy Altego z rąk eskorty wyrwali. Alty natychmiast dosiadł konia przygotowanego i cwałem umknął w góry koło Zefat. Późem żydzi z żydówkami rzucili się na wzięcie, w którym reszcie osmiu winowajców trzymano, wylamali drzwi i uwięzionych wśród okrzyków uniesienia i radości do ich mieszkań odprowadzili. Władza sądowa nie śmiała temu przeszkodzić, gdyż ma tylko kilku policjantów do dyspozycji, a i tych musiała dać konsulowi amerykańskiemu, aby go bezpiecznie odprowadzić do Wskatoru, do którego był jechał. Konsul nie nie wskładowy powrócił do Bejrutu i opisał sprawę do Stambułu i Washingtonu, prosząc rządu swego o instrukcyę.

* **Nowy Jork.** [Wolnomularze a katolicy.] Odbyla się w Nowym Jorku wielka parada, bo niechcmy powiedzieć demonstracya wolnomularska, z powodu otworzenia nowego wolnomularskiego gmachu. Masoni liczą w Stanach Zjednoczonych 500,000 członków, i ci nie mały wpływ, choć nie tak przeważny jak w Europie na sprawy publiczne wywierają. W Nowym Jorku zebrało się teraz 25,000 wolnomularzy. Wszyscy wystąpili w procesji z oznakami swemi. Najbardziej zwracali na siebie oczy Templaryszu (jest ich do 5000 w Ameryce) w strojach średniowiecznych. Amerykanie przepadają za procesjami, to też procesyja wolnomularzy ogromną obudziła ciekawość. Skromniejsza a poważniejsza uroczystość zebrała zaraz potem katolików nowojorskich. Ks. Biskup z Brooklynu pobłogosławił pierwszy kamień kościoła św. Franciszka Salezego. Będzie to kościół francuski Ojców ze Zgromadzenia Miłosierdzia (pères de la Misericorde). Francuzi mieli dotąd jeden tylko kościół w Nowym Jorku, kościół św. Wincentego á Paulo.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Piszą nam z Pleszewa 20 b. m.**
Na dniu dzisiejszym opuścił ks. Wesółowski, wikaryusz z Wilkowiży, więzienie tutejsze, przesiedlony przesyła dwa miesiące za kratami za rzekomo nieprawne wykonywanie czynności kapłańskich. Choć wszelkie kary ks. W. odcierpiął, wzbroniony mu bezwarunkowo pobyt w W. Ks. Poznańskim dla tego, że przez ponowne wykonywanie duchownej posługi rościł sobie prawo do wikaryatu Wilkowiży (sic!). Więzień tedy zostaje w przeciągu 3 dni kapłanem ułazcem.
Szczęście Ci Boże młody wyprawco na drodze tułaństwa Twojego! Toć ziemia polska dość obszerne, a jeśli obcych karmila i żywi chlebem, toć z pewnością ziemniakowi nie odmówi strawy. Bóg o Tobie pamiętaj w więzieniu i nadal się Tobą opiekować będzie. Serca Twoich owieczek i przyjaciół i modlitwy ich gorące wyszłę Ci towarzyszyć będą. Kto z Bogiem — Bóg z nim!

* **U księdza Hejnowicza, proboszcza w Czerwonějwsi, obłożyl egzekutor aresztem wszelkie kompozty, a nawet stypendya mszalne, pochodzące z legatów rozmaitych.** Wyznaczona kara wynosi razem 1080 marek.

* **Landrat rawicki wzywa w dzienniku powiatowym parafian Starego Gostynia, by na mocy § 16 ustawy z 20 maja 1874 r. obsadzili opróżnione od roku probostwo.**

* **Sąd gostyński zawezwał, jak donosi Germania, władze austriackie w Galicyi,**

by ściągnęły z przebywającego tamże księdza Kruszki, skazanego na banicję z Księstwa, kilkaset talarów grzywien. Władze galicyjskie przeciw nie podjęły się tej misji i zwróciły akta sądowi gostyńskiemu.

TELEGRAMY.

London, 21 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej przyjęto w trzecim czytaniu projekt do prawa, dotyczący stósunku robotnika do pracodawcy.

Bukareszt, 20 lipca. Jak słyhać z źródła dobrze poinformowanego, uda się wkrótce minister Majaresco do Berlina, ażeby obradować z tamtejszemi rumuńskimi towarzyszami kolei żelaznej.

Perpignan, 20 lipca. Żona generała karlistów pa a Saballs aresztowaną na granicy i internowaną została.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 21 lipca. Zgromadzenie narodowe postanowiło w skutek mowy pana Buffet rozważyć projekt pana Tarles i uznało go nagłym. Wniosek zamierza odjąć radom generalnym zbadanie pełnomocnictw członków i przekazać je znowu prefektom. Potem przeczytał p. Pontalis sprawozdanie komisji, dotyczące wniosku pana Malartre o odroczenie Zgromadzenia narodowego. Lewica wniosła, ażeby dyskusyą nad wnioskiem odroczyć do soboty. Zgromadzenie postanowiło jutro nad nim obradować. Pan Bocher i inni członkowie prawego centrum złączyli się z grupą Lavergne, ażeby wspólny ułożyć program, co w kolej parlamentarnych zrobiło sensacyą.

Ksiądz Andrzej Poniatowski.

Napisał
Maurycy hr. Dzieduszycki.
(Z Gazety Lwowskiej).

II.

Nie należał i u nas ród Sobieskich do starożytnie świetnych, bo niepodobna wyprowadzić go krytycznie wyżej, jak od skromnego dzierzawcy małego wojtostwa w Pilaszkowicach, w Lubelskiem, Sebastjana (w roku 1523), a pierwszą znaczną w tym rodzie postacią jest dopiero dziad króla Jana, Marek wojewoda lubelski, zmarły w 1606, na dwadzieścia lat przed jego urodzeniem.

Otóż nieposiedni dziejopisarz Rulhiere, od roku 1760 przez szereg lat sekretarz poselstwa francuskiego w Petersburgu, mający tyle sposobności do gruntownego zbadania i ocenienia ówczesnych rzeczy i ludzi, powiada w znakomitęm swém dziele o Polsce*, że dziad króla Poniatowskiego (Franciszek) „był naturalnym synem któregoś z Sapiehow i ekonomem, czyli jak wtedy zwanu takich włódców, podstarościm w majątku tej rodziny.“

Wiadomo też, że wkrótce po koronacyi Stanisława Augusta, puszczono w obieg wierszyk, podnoszący tę małą komu w kraju tajną okoliczność:

O jakżesz dziwna Boska Opatrzności!
Syn w koronie, ojciec w krzesle, a dziad podstarości!

Wywołał on oczywiście hałasy i protestacye, ale stósunki i losy syna Franciszka, jak je zaraz poznamy, służą za niezły komentarz do obu podań Rulhiere. Miał bowiem Franciszek z żony, nieznanj Niesieckiemu, przez Wielądką zaś zwanęj Helenę Niewiarowską, prócz innych dzieci syna Stanisława urodzonego 15 września 1676, który pierwszy dopiero dał imieniowi Poniatowskich rozgłos w kraju i za granicą. Datę urodzenia Stanisława przejmując z medalu, który Stanisław August kazał wybić na cześć ojca, i który z jednej strony przedstawia jego popiersie z napisem w otoku: „Stanisł. Ciołek Poniatowski, Castel. Crac.“, z drugiej napis: „Memoriae optimi parentis S. A. R.“, poniżej zaś: „Nat. 15 Sept. A. 1676, obiit 30 Aug. A. 1762.“ Mylnie podaje więc Wielądko rok 1657 jako datę jego urodzenia, a jeszcze fałszywie narzuca mu koniecznie tytuł hrabiego Terelli, które nigdy sam nie używał, (a są w zakładzie Ossolińskich własnoręcznie jego listy) i którego nie śmiał mu dać i król na owym medalu.

Wychowany starannie kosztem Sapiehow, towarzyszył Stanisławowi jednemu z nich jako paź w podróży po obcych krajach. Przy żelaznej organizacyi fizycznej, okazywał wczesnie umysł do wszystkiego zdatny, niezwykłą ambicyą i żądze wyniesienia się i sławy w zawodzie rycerskim. Jakoż miał stać się niebawem t. m., na co w naszym języku nie ma zupełnie odpowiedniego wyra-

zu, co Niemcy zowią: Glücksritter, a Francuzi (jak go też charakteryzuje Rulhiere) un soldat de fortune.

Ze pod koniec panowania Sobieskiego nie było u nas dość sposobności do wykształcenia się praktycznie na wojownika a t. m. mniej do zyskania sławy w t. m. powojaniu, udał się młody Stanisław, widocznie z rekomendacyami Sapiehow i może innych s'oligarchon z nimi panów do armii cesarza Leopolda I., mającej wyrugować ostatecznie Turków z Węgier, a oddanej pod najwyższe dowództwo słynnego ks. Eugeniusza sabaudzkiego. Z jakim zapalem i powodzeniem uczestniczył Poniatowski w wielkich jej ruchach na Węgrzech, i brał niewątpliwie udział w pamiętnym zwycięstwie, odniesionem pod Zentą (11 września 1697), można domyśleć się z tego, że gdy stanął w 1699 roku pokój karłowicki, dosłużył się już był stopnia oficera sztabowego, z którym wrócił do Ojczyzny.*

Nie długo czekał na nowe pole wojennych zapasów. Wschodził właśnie coraz jaśniejszy wielki na północy meteor. Młody król szwedzki Karól XII upokorzywszy Danią i zgromiwszy w 1700 pod Narwą dziesięćkroć liczniejsze zastępy cara Piotra, wyciągnął w roku następującym oręż na jego sprzymierzeńca Augusta II i godził przez Litwę w serce Rzeczypospolitej. Sapiehowie wodzący się własnie krwawo za łby ze szlachtą, a wrodzy Sasom, wyprawiają młodego i wprawego już oficera do Karola XII z tajemni poleceniami. Poniatowski oświyn genuszem młodszym od siebie bohatera przyłąnił doń całą duszą, a przynadł mu nawzajem do serca tak, że za przyzwoleniem Sapiehow przybrał go do swj służby jako przybocznego adjutanta.

Stal się odtąd Poniatowski nieodłącznym, można rzec poufnym króla przyjaciela i towarzyszem w dobrych i złych losach. Jak pogodzie z t. m. uczucia i obowiązki Polaka, zwłaszcza dopki Szwed wojował z prawym jego królem Augustem, i trawiał jego Ojczyznę? Krótka na to odpowiedź. W takim soldat de fortune przyluszyła ochota wojenna przy boku słynnego wodza i króla wszelkie inne względy. Łatwiej mogły już zniknąć podobne skrupuly, skoro August II zrzekł się berła a uznany od wielkiej części narodu Stanisław Leszczyński objął je w r. 1705. W tych latach pomysłności Poniatowski nie tylko ożenił się z Wojnianką, kasztelaną nowogrodzką, wdową po Szymonie Ogińskim, mieczniku litewskim, ale otrzymał i jakiejś dobra, czy po żonie czy z łaski Sapiehow czy z hojności Leszczyńskiego.

Lecz niezadługo odwróciły się karty. Klęska Puławska (8 lipca 1709) położyla kres szczęściu Karola. Tu rozwinął właśnie Stanisław rzadkie przytomy rozum i rycerskiego serca. Wolter, który we 12 lat po zgonie Karola XII napisał znane dzieło: Histoire de Charles XII roi de Suède nie wielkiej wprawdzie wartości pod względem ściśle historycznym, ale pełne zajmujących szczegółów biograficznych, czerpanych z pism i ust świadków naocznych, podnosi nieraz czyny i wielkie zasługi Poniatowskiego w obec tego króla. Tak np. pisze w księdze IV str. 157 (wydanie 10 z r. 1740) o chwili klęski puławskiej: Le roi avait en ce moment auprès de lui le général Poniatowski, colonel de la garde suédoise du roi Stanislas, officier d'un mérite singulier, que son attachement pour la personne de Charles avait engagé à le suivre en Ukraine sans aucun commandement. C'était un homme qui dans toutes les occurrences de sa vie, et dans les dangers où les autres n'ont tout au plus que de la valeur, prit toujours son parti sur le champ et bien, et avec bonheur. Na str. 160 czytamy: Poniatosky, homme plus qu'e jamais nécessaire au roi par les ressources, que son esprit lui fournissait dans les disgraces. W ks. V str. 171 znowu: Poniatosky homme aussi habile qu'intrépide, insinuant, souple, né avec le don de persuader et de plaire a toutes les nations, str. 172, 173, 179,

Stanisław Poniatowski ocalił króla rannego z pogromu, stal się w potrzebie generałem, rewinął potem nie lada talenta dyplomatyczne, skłaniając Portę do wydania w 1710 wojny carowi, z której ten, w ciężkie wzięty obroty, ledwie się wyszłnął po przekapieniu Wielkiego wezra traktatem zawartym nad Prutem 23 lipca 1711. Działał i później z wychnienia na korzyść króla w Carogrodzie, a po jego oddaleniu się z Tureczyzny, walczył znowu przy nim i ocalił mu drugi raz życie w bitwie na wyspie Rugii 16 listopada 1715.

* Dla dania miary wiarygodności panegirycznych fikcyj Wielądka, dość przytoczyć jego słowa (I. 3 str. 270), że Stanisław „za powrotem swym został od króla wojownika Jana III mile przyjętym.“ Skoda, że król ten nie był już od dawna, a od 1697 panował August II

ROZMAITOSCI.

* **Konna podróz.** W jednym z paryskich dzienników znajdujemy obszernie sprawozdanie o konnej podróży p. Salvi, przedsięwziętej o zakład w czasie oznaczonym z Pesztu do Paryża, na ogierze hr. Samuela Telekiego, zwanym Radamantem. Sprawozdanie to podpisane przez p. Aureggio, weterynarza 4 pułku huzarów w Nancy, dowodzi, że p. Salvi walczył z nieprzewidzianymi przeszkodami, pokonywał je zwycięzko aż do ostatniej chwili, w której dalsza podróz z powodu przypadkowego skaleczenia Radamanta stała się niemożliwą. P. Salvi, jak wiadomo, wyjechał z Pesztu 8 maja o godzinie 11 zrana i miał stanąć w Paryżu 23 o t. t. t. samej godzinie. Tymczasem już drugiego dnia po swym wyjeździe z Pesztu spłoszony czekaniem pnia Radamant zakulał. Udać się przeto musiał p. Salvi w Weisselburg do weterynarza, który konia opatrzył, co zabrało 19 godzin. Ztamtąd wyruszył na niezupełnie wyleczonym koniu przez góry drogą świezo szturwanią i w deszcz, i gdy przebył granicę bawarską, koń już nie kulał. P. Salvi odbył szóstego dnia w ogromny upał 160 kilometrów z Braunau do Monachium w 14 godzinach, odpocząwszy 4 godziny. Z Monachium udał się przez Augsburg do Ulm, a ztamtąd do Blubenren (w Wirtembergii) podczas tak gwałtownej burzy, że nie widzieć przed sobą nie mógł; koń zakulał powtórnie i p. Salvi udać się znowu musiał do weterynarza w Mensingen i pomimo tego wypadku przebył Szwarzewald wśród niustającej ulewy. Przebywa na-

*) Histoire de l'anarchie de Pologne. — Paris 1807. T. 1, str. 196. Mówiąc o jego synie Stanisławie, ożenionym z ks. Konstancyą Czartoryską dodaje: „Son père batard d'un comte Sapieha, n'avait eu pour toute fortune que l'emploi d'économie dans une terre de cette maison.“ Pan Józef Szulski nie odczytał snad uważnie tego miejsca, bo w swych Dziejach Polski (IV 332) twierdzi, że owa Czartoryska poszła za Stanisława Poniatowskiego, człowieka niepewnego pochodzenia, „Rulhiere mówi, że był naturalnym synem któregoś z Sapiehow, kiedy Rulhiere mówi to nie o nim, ale o jego ojcu. To prosta pomyłka, zdarzająca się niekiedy najsumienniejszym pisarzom. Ale cóż powiedzieć o dziwniejszym dziele: „Histoire du comte Radowitz-Ostrowski“ przez Chodźkę, gdzie w T. II, w przepisaniu na 37 kartkach tekstu p. Szulskiego czytamy (na stronie 103) owe słowa tak przeistoczone: „Rulhiere mówi, że Stanisław był naturalnym synem z żydówki hetmana Sapiehy.“ Jeżeli już pragnie się koniecznie wydać dzieło dwutomowe, skierowane w wielkiej części przeciw Czartoryskim, jakoby głównym sprawcom wszystkich późniejszych nieszczęść, a zbywa na własnych do tego materyałach, dokładnych wiadomościach, zmysle krytycznym i koncepcie, to wypisując długie ustępy ze znanych autorów, wypadałoby przynajmniej czynić to sumiennie, lub zaglądając do Rulhiere i innych od nich cytowanych źródeł.

stępnie Ren pod Strasburgiem, gdzie się zatrzymał 4 godziny a potem w Saivernie 12 godzin. Nazajutrz wyjeżdża p. Salvi w upał podwrotnikowy, mija Sarreburg i zdąża do Bothement 21 maja, odbywszy w 13 dniach tę samą odległość, jaką p. Zubowicz odbył w 15 dniach z Wiednia do Paryża. Dalej jadąc do Nancy, zatrzymuje się p. Salvi w Moncel i chce dać papiery swoje na komorce podpisać, wprowadził Radamanta do stajni, w której usattalarz miejscowy chce umieścić później parę koni. oddzielił Radamanta od nich żerdzią, w której był gwóźdź, i na nim to koń p. Salvi skaleczył sobie nogę tylną w dwóch miejscach tak, że według zdania weterynarza w Nancy dalszej podróży ryzykować już nie mógł. W owiej to chwili p. Salvi o 8 kilometrów dłużej był odbył podróż, niż p. Zubowicz z Wiednia do Paryża, i Radamant gdyby nie ten wypadek, mając jeszcze bliska dwa dni przed sobą, i będąc zresztą w najlepszym warunku zdrowia, dawał wszelkie rokroje zwycięstwa. Pan Salvi otrzymał w Nancy świadectwo, stwierdzające te fakty, z podpisem jenerała hr. Monteguy dowódcy 5 dywizji jazdy, pułkownika Bauvix dowódcy 4 pułku huzarów, wszystkich oficerów tegoż pułku i mera z Nancy. P. Salvi zmierzony dłuższy czas zabawę w Nancy, przy czynił się do zwiększenia dochodu z reprezentacji w cyrku Ciottiego na korzyść uszkodzonych powódź mieszkających południowej Francji, wystawieniem Radamanta na widok publiczny.

Potomkowie Konstancy Wielkiego. Wspomnieliśmy o księciu Laskarisie w Rzymie, domagającym się od rządu włoskiego w drodze sądowej patronatu nad fundacyami przedwiekowego przodka jego, cesarza Konstancy Wielkiego. Rzecz się ma trochę inaczej, a przedstawia ją w prawdziwym świetle korespondent rzymski Gazety Warsz. Księżniczka Marya Laskaris, przybrana córka ostatniego z Laskarisów księcia Jana, wznowiła roszczenie nieboszczyka ojca swego. Ten jako potomek w prostej linii Konstancy Paleologa, cesarza Carogrodu, poległego w bitwie z Mahometem II w roku 1453, oraz jako prawowity następca Konstancy Cesarza, zwanego Wielkim, który Rzym papieżem darował i założył bazylikę św. Jana Laterańskiego, św. Piotra, św. Pawła, św. Krzyża, i św. Agnieszki, uposażając je ogromnemi bogactwami, domagał się na mocy prawa juspatronatus, jakie następcy Konstancy Wielkiego zawsze nad pomienionemi kościołami zachowywali, aby bazyliki te, czyli listę mówiącą Stolica św., placia zubożała potomkom cesarzów rzymskich i wschodnich za pomocą odpowiednią wielkością pierwotnego nadania godności tychże potomków i majątkowi bazylik. — Księżniczka Marya Laskaris przybywała tu parę razy przed zaborem Rzymu i przedstawiała się kardynałowi Antonellmu w imieniu ojca, upominając się o zapomogę przez zapewnioną mu juspatronatus jego nad bazylikami Rzymu zwanymi patriarchalne. Atoli zbywano ją zawsze grzecznymi s owy. Po wtargnięciu wojsk włoskich do Rzymu i po zaprowadzeniu w wiecym miesiącu sądów włoskich, księżniczka Lascaris zdecydowała się na sąd we włoski. Atoli dobra bazylik są dziś w rękach rządu włoskiego; on tedy będzie musiał jej zapłacić, jeżeli proces wygrany zostanie przez nią. W takim razie będzie chodziło o miliony. W Polsce także znajduje się rodzina Laskarisów wyprowadzająca się od cesarzy carogrodzkich. Andrzej Laskaris (Gaslowicki) biskup poznański w wieku XV, krewny małżonki króla węgierskiego Beli V, z domu Laskarisów, niepospolitie oddał Rzeczypospolitą usługi posługując od Władysława Jagiełły od Papieża Jana XXIII, na dwór węgierski, tudzież na sobór Kostnicki, gdzie odczytał wyrok składający Jana ze Stolicy Apostolskiej. Andrzej urodzony był w Polsce i umarł w dziedzicznym swym zamku w Gosławicach. W połowie zeszłego stulecia Jerzy Hieronim Laskaris, rodem z Werony, zrazu prefekt kolegium Teatyńskiego we Lwowie, następnie opat Zółkiewski, przeniósł się później do Rzymu, gdzie w roku 1801 zmarł jako patriarcha Aleksandryjski i jerozolimski. — Jeżeli istotnie żyją jeszcze w Polsce prawowici Laskarisowie — powiada przytoczony na wstępie korespondent — to rzecz dziwna, że nie upamiętnili się dotąd o spadek po ostatnim księciu L. Janie, zmarłym w Piemencie przed 10 laty, a mianowicie o prawa przysługujące temu rodowi, a przebrane przez pomienionego księcia na przybraną córkę, która do krwi Laskarisów weale nie należy i jest, jak wiadomo, dzieckiem włoskiego wieszniaka. Ma się rozumieć, że prawnymi i jedynymi spadkobiercami księcia Jana i cesarzów Konstancy Wielkiego i Konstancy Paleologa byłyby w takim razie Laskarisowie polscy. Wiem, że jeden z nich udawał się przed laty do Rzymu, szukając tutaj wiadomości o włoskiej gałęzi Laskarisów, a osobliwie o wnukach kardynała Laskaris, zmarłego w upłynionym wieku; ale sam dowodów żadnych nie złożył i umilkł wkrótce ca'kowiecie. W każdym razie Laskarisom litewskim radzę pisać do adwokata ich kuzynów włoskich, Jana Chrzeciela Nolego w Rzymie, Via della Valle No. 41, secondo piano. Pan Noli to, jeden z najzdolniejszych i najbar-

dziej przedsiębiorczych prawników tutejszych, prowadzi obecnie ten rozgłośny proces."

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 22 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Haza - Radlic z Lewic, Grabski z Inowrocławia, Radoński z Zegocina. Zółtowski z Zajączkowa, Malczewski z Odrowąży.

HOTEL BERLINSKI. Zander z Łabiszyna, Borkowski z Baku.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Winiecki z Brzeźna, Rutecki z Wieszczycyna, Malewski z Nowego Miasta, Krzyszewska z córką z Inowrocławia, Krzyżański z Zakowic.

TILSNERA HOTEL GARNI. Plotowski z Wrocławia, Wruk z Czarnkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Michałowska z Wołynia, Radońska z Król. Pol.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Radoński z Król. Pol., Potworowska z Chłapowa.

HOTEL PARYSKI. Tułewicz z Kurnika, Jerzykowski z Miłosława, Sawicki z Wąsowic, Lajkowski z Bielaw, Gótkowski z Żabec, Lastecki z Kostek

GIEŁDA.

Poznańskie 3½, pct. listy zastawne —, — płacono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95, — pct., pozn. listy rentowe 96,60 płać., pozn. prowinc. akcyje bankowe 98,50 pct., pom. 5 pct. prowinc. obligacje — płać., pozn. 5 pct. obligacje powiatowe 101,25 płać., pozn. 5 pct. obligacje melioracji Obyr — płać., poznańskie 4½ pct. obligacje powiatowe 97,75 płać., pozn. 4 pct. obligacje miejskie II emis. — płać., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie —, — płać., pruskie 3¼ pct. oblig. długu państwa 91,90 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, — płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 pct. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 133, — pct. szlaskie 3½ procent listy zastawne —, — płacono, polskie 5% listy zastawne —, — polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,75 płać., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —, — płać., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, — płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —, — płać., akcyje marszajsko-pozn. kolei żelazn. 20,80 płać., banknoty zagraniczne —, — płać. rosyjskie banknoty 281, — pct., Ostdeutschebank 80, — pct. pozn. towarz. akc. spirytu —, — płać., Wechselbank — płać., Kwilecki, Potocki i Sp. —, — płać.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent., cena wyw. 155, — mar., na lipiec 155, — m., lipiec-sierp. 155, — m., sierpień-wrzesień 156, — marek, wrzesień-paźdz. 157, — marek, na jesień 157, — m., październ. listop. 157, — marek.

Oko wita: (z beczką) pr. —, — litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 55,20, na lipiec 55,20 marek, sierpień 55,20 marek, wrzesień 55,40 — marek, październik 55,10 — 55,30 m, list. 54,50 m, grudzień 54,50 m.

W miejscu okowita (bez beczi) —, — m.

*** MĄKA.** Poznań, 22 lipca. Pszena nr. 0 i 1 15,50—17, m., rżana No. 0 i 1 11—12, — marek za 50 kil.

Ceny ziemiołpódów

na targach zamiejscowych.
Wrocław, 21 lipca.
Na giełdzie. (Urzędowo sprawdzane.)
Ceny wypowiedziane: żyto 160 m., pszenica 199 m., jęczmień 144 m., owies 147 m., rzep 264 m., olej rzepiowy 57,50 m., okowita 55,50 m.
Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen., — cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleju rzepiow., litrów okowity.
Koniczyna czerwona, —, — płać., posied. —, — średnia —, — pięć, —, — wybrowa —, —
Koniczyna biała, posiednia —, —, średnia —, —, — pięć —, — wybrowa —, —
Zyto: — spok. za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na upłyn. wyw. na auk. — płać., na lipiec, lipiec-sierpień 160,50 m. płać., w końcu —, — pi., sierpień-wrzes. 159, — 59,50 płać., wrzesień-paźdz. 160 — 59,50 do 60 pi., paźdz. listopad 161,50 pi., listopad-grudzień 162, —, — płać.,
Pszenica per kil. — m. płać., — na bieżący miesiąc — płać., lipiec-sierpień 199 z. wrzes. paźdz. 208,50 pi., w końcu — pi., paźdz. list. — pct.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.
Owies: za 1000 kilog. lip. — żądano, 147 pi. lip. sierp. 147, — płać., wrz.-paźdz. 152, — płać., paźdz.-listop. 152—153—52 płać., wyw. 1500 cent.
Rzep per 1000 kil. 264 płać., wyw. —
Olej rzepiowy: za 100 kilogram bez beczi słab. wypowiedz. —, w miejscu 57,50 mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierpień i sierp.-wrzes. 57,50 z., wrzesień-paźdz. 57,25 żąd., 57 płać., październik-listop. 58, — żąd., listop.-grudz. 59, — m. z.
Oko wita: za 100 litr. po 100 pte., wyżej, wyw. — litr., w miejscu z beczką 55,50 żąd., 55, — pi. mr., na lipiec, lipiec-sierpień 55,50 płać., mar., sierpień-wrzes. 55,50—70 żąd. i płać., wrzesień-paździer. 56, — płać., w końcu —, — wrz. —, — mar. płać., październik-listopad —, — listopad-grudzień —, — m.

Wrocławska cena targowa, 21 lipca.			
Ocenienie deputacy	piękne	średnie	poslednie
miejskiej	nr. fr.	nr. fr.	nr. fr.
Pszenica biała nowa	20 90	19 60	18 —
" żółta nowa	19 80	18 90	17 90
Zyto	16 30	15 50	14 30
Jęczmień	14 80	13 70	12 30
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepu i rzepiku.			
Ocenienie izby handlowej	piękne	średnie	poslednie
Per 100 kil. netto	nr. fr.	nr. fr.	nr. fr.
Rzep	25 50	24 —	22 75
Rzepik zimowy	25 —	23 75	22 75
Rzepik letowy	— —	— —	— —

Loterya

na mający być wybudowany **Szpital dla chorych** w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejsca znanem z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widek na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryę dostać m ożna po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego”. Zamięscowii z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu dlaarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

(1918)

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 26 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmiej, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słaboci, hemoroidach, pu-chalinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki.

— Wyciąg z 80,000 poświadczzeń o wyszdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przeżyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1882. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Użyć jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwołnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzwowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniuach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. —

Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego revalesciere nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, sluchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Montnes z niestrawności bezsenności i wychudzenia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim nastąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona z ostatka z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,377. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, nawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,423. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawcą można przez Du Barry i Sp. w Berlinie, W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 104 ulica Fryderykowska i w wielu dobrych aptekarzach, handlowcach, wycieczkach, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander.

Gdańsk: Karól Schnarcke, J. G. Amort.

Katowice: Jul. Zeleński.

Opole: Teodor Konietzka.

Raciborz: Józef Tanke.

Rawicz: J. Mroczkowski.

Toruń: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 22 lipca 1875. (Kursa końcowe)

Not 21		Not 21			
Nadrenś. kol.	111 25	111 25	Poz pro bk ak	98 75	98 50
Kol. Min. kol.	95 25	95 25	Ostf. Bank.	80 —	80 —
Berg March ko	85 —	84 25	Kwil. Potocki	71 —	71 —
Gór szlas kol	141 50	141 50	Poz sprit ak to	— —	— —
żel lit A i C	20 75	20 30	Wrocław disk bk	73 50	73 10
March poz kol	20 75	20 30	Szlas stow bkw	95 50	95 75
Aus pół wschł 264	—	264 —	Diskom udziały	153 75	153 —
Aus. ak. kred. 339	—	338 —	Dormun. Unia	13 —	13 —
Aus banknoty 182 65	182 40	182 40	Laurahütte	87 75	87 50

Berlin dnia 22 lipca 1875. (Kursa końcowe).

Not 21		Not 21			
Pszenica siabo	215 —	214 —	Owies czwieci	170 —	174 —
Lip	215	214	Wypow żyta	—	—
Wrz Paź	219 50	221 —	Wypow okow	—	40000
Zyto siabo	156 —	158 —	Kapity	103 60	102 75
w miejscu	156	158	Galicjany	92 10	92 10
Lip	156	158	Pr pap paist	95 30	95 25
Lip. Sier	158 50	159 50	Poz 4% list zast.	96 90	96 80
Wrz Paź	58 20	58 —	Kolój Paistw	511 —	510 —
Olej rzep siabo	58 20	58 —	Lombardy	172 —	171 —
Lip Sier	58 20	58 50	Austr 1860	119 90	119 50
Wrz Paź	59 —	59 25	Włochy	72 —	71 75
Paź List	55 60	56 20	Amerkany	98 75	98 75
Okowita siabo	55 60	56 20	Turki	40 —	39 80
w miejscu	55 20	55 60	7% Rumunś	30 75	30 30
Lip Sier	55 40	56 20	Pol lik lis zas	72 10	72 —
Sier Wrz	56 50	57 20	Rosyjs bknot	285 70	281 10
Wrz Paź	56 50	57 20	Srbrenty austr	66 90	67 50

Szczecin dnia 22 lipca 1875. (Kursa końcowe).

Not 21		Not 21			
Pszenica spok	212 —	212 —	Olej rzepi	55 —	55 25
Lip	212 —	212 —	Lip Sier	54 75	55 50
Lip Sier	212 —	212 —	Wrz Paź	—	—
Wrz Paź	217 50	216 —	Okowita	51 —	55 —
Zyto spok	154 —	154 —	w miejscu	55 10	55 50
Lip	154 —	154 —	Lip Sier	55 20	55 50
Lip Sier	157 50	157 50	Sier Wrz	56 30	57 —
Wrz Paź	—	—	Wrz Paź	—	—

Dnia 21 b. m. o godzinie wpół do dziesiątej z rana, zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzoney św. Sakramentami,

Faustyn Haack.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek, o godzinie 5 po południu, z Nowca do Dolska, następnego dnia rano nabożeństwo i wpuszczenie do grobu, o czém donosi krewnym i przyjaciółom

(1222) **W smutku pogrążona żona.**

Dnia 27 lipca r. b. odbędzie się

żałobne nabożeństwo

za duszę ś. p. (1219)

Karóla Libelta

w Grabowie, pow. Ostrzeszowski, na które uprzejmie zaprasza

Komitet.

Dobra ryc. Augustowo,

3000 m. obejmujące, 1/2 mili od dworca kolei żelaznej w Krajence w Prus. Zach. położone, są z wolnej ręki do sprzedania. O warunkach dowiedzieć się można w Słowikowie pod Trzemesznem. (1220)

France. Le Mans (Sarthe). Maison particuliere.

Nombre limité d'élèves. Education essentiellement catholique. Instruction comprenant des cours de Français, Anglais, Latin, Mathématiques, Dessin. Conférences religieuses. Les Jeunes gens au dessus de 16 ans ont des chambres séparées. La nourriture est la même pour tout. Prix: 3000 francs par an, y compris tout les droits aux cours précités. Paiement: moitié a la rentrée du 1^{er} Octobre, moitié au 1^{er} Mars de chaque année. Références: Duché de Posen: Mr. Stanislas Chłapowski i Szoldry. Pour plus amples détails s'adresser au Directeur: Mr. Rouxel, Le Mans (Sarthe), 74 Rue de Flore. (1223)

Aukcyja książek.

W poniedziałek, dnia 26 lipca r. b. z rana o godzinie 11, ma być sprzedana najwięcej dającym w tu-tejszym sądzie, w pokoju No. 11,

biblioteka

do masy konkursowej księdyz proboszcza Pampucha należąca, (treści teologii katolickiej)! (1221)
Leszno, 21 lipca 1875.
Zarząd masy konkurs.

Dominium Pakesław pod Rawiczem potrzebuje zaraz zdatnego **Pisarza lub Elewa gospodarczego.** Przedstawienie osobiste konieczne. (1217)

Pasy do Maszyn rzemieńne i parciane, Smarowniki i manchety, Skóry na Uprzęż itd. polecają **Orłowski & Comp.** [2269] skł. skó. (1220)

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla, Poznań, ulica Jezuloka No. 5,

poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Licharze żelazne całe złożone, baldachymy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Obrazy na płótnie i na papierze, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek,
Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowl now., jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach. Poznań,

Kosztorys tudzież rysunki bezpłatnie. (421)